Służące wśród licznych obowiązków wobec swych pracodawców, musiały zajmować się przyziemnymi, nierzadko ciężkimi pracami. Część z nich dotyczyło dbałości o garderobę państwa lub tekstylia domowego użytku. Do prania wykorzystywano jeszcze na początku XX wieku tarę. Zajęcie o tyle uciążliwe, że wcześniej należało wygotować rzeczy i potem ręcznie prać.

Podobnie ciężką pracą było maglowanie, czyli prasowanie, do czego wykorzystywano magiel ręczny oraz żelazko. Maglowano większe elementy tekstyliów, żelazka natomiast używano standardowo do odzieży. Żelazka, zanim spowszechniała elektryczność, były na duszę, czyli nagrzewano je rozgrzanym kawałkiem żelaza bądź węgielkami, co oczywiście nie było zbyt wygodne dla służącej oraz niezbyt bezpieczne dla tkanin.

Wśród natłoku obowiązków, służba domowa zajmowała się także przyjemniejszymi zdaniami, głównie związanymi z obsługą stołu.

Obsługa urządzeń do wyrobu deserów, jak czekoladnica, maszynka do wyrobów lodów czy maszynka do wyciskania wzorów na cieście mogły dać chwilę wytchnienia od cięższych prac a przy przychylności pracodawców także możliwość zasmakowania słodkości. Oczywiście deserom od dawna towarzyszyła filiżanka herbaty lub kawy, zatem służąca mogła przyrządzać i podawać te napoje. W porównaniu  z czasami obecnymi, dawniej zdecydowanie większą uwagę przykładano do celebracji takich słodkich chwil.

Poza obsługą techniczną różnych pomieszczeń dworu, rezydencji służba zajmowała się także sypialnią. Do jej zadań należało napalić w piecu lub kominku, jeśli taki był i nagrzanie łóżka, do czego wykorzystywano szkandelę, poprzedniczkę termoforu. Szkandela mogła być napełniania gorącą wodą, gorącym piaskiem lub żarzącymi się węgielkami (co, jak łatwo się domyśleć nie było zbyt bezpieczne dla mieszkańców).

Wątpliwej przyjemności zadaniem służby było opróżnienie pokojowego klozetu lub nocnika, umieszczanego zwykle pod łóżkiem.